OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA 15-GO MAJA 1929-GO ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 134

Zagadkowy zgon studenta
podejrzanego o zamach na Waldemarasa
Barbarzyńskie tortury w więzieniu kowieńskiem

Kowno, 15 maja.

Całe Kowno zaalarmowane zostało dziś sensacyjną wiadomością o

tajemniczym zgonie studenta Wasiljusa,

który aresztowany został pod zarzutem uczestnictwa w zamachu na Waldemarasa.

Według jednej wersji Wasiljus popełnił samobójstwo przez przecięcie żył. Powód do tego rozpaczliwego kroku widzi część opinji publicznej w rozterce duchowej człowieka, który nie chciał zdradzić swoich towarzyszy.

Druga wersja idzie dalej i utrzymuje, że Wasiljus zmarł

skutkiem bestjalskich tortur,

zastosowanych wobec niego przez kowieńską policję polityczną, znaną szeroko ze straszliwych metod inkwizycyjnych.

Drugą sensacją dnia w Kownie jest

ucieczka adwokata Bułata,

który będąc oddanym pod dozór policyjny, wyjechał z Kowna w niewiadomym kierunku. Bułat, b. poseł do Dumy rosyjskiej, krewny Wasiljusa, zatrzymany został w związku z zamachem.

Oficjalne komunikaty litewskie twierdzą, że zostali już wykryci wszyscy uczestnicy zamachu, w którym miało brać udział 70 studentów z organizacji „Auszra". Prezes tego stowarzyszenia Tawilcjus został podobno aresztowany w pobliżu granicy polskiej i przy aresztowaniu miał odnieść rany.

Wbrew komunikatom rządowym należy stwierdzić, że śledztwo nie posunęło się ani o krok naprzód. Rewizje odbywają się ustawicznie we wszystkich stowarzyszeniach i organizacjach prawicowych i lewicowych, jednakże bez rezultatu.

Aresztowania są nadal na porządku dziennym. Między innemi aresztowano tu przywódcę federacji pracy Dadziewiczjusa, właściciela posiadłości w Marjampolu.

Profesor uniwersytetu kowieńskiego Załkauskas interwenjował u ministra spraw wewnętrznych Musteikisa w sprawie przyśpieszenia zwolnienia resztowanych studentów. Rozmowa miała charakter nader ostry. Minister Musteikis zapowiedział, że aresztowania studentów będą trwały tak długo, dopóki młodzież będzie brała udział w knowaniach przeciw rządowi.

Oficjalny organ „Lietuvos Aidas" zamieszcza dziś bezczelny artykuł, w którym roznamiętnia antagonizm i

nienawiść do Polski,

kując z zamachu broń przeciw Polsce. Pismo kowieńskie posuwa się do zuchwałego twierdzenia, że

sprawców zamachu należy szukać w Warszawie.

Trzynastoletni chłopiec
zabił swego ojczyma
działając pod namową matki

Zakopane, 15 maja.

Pod Zakopanem popełniona została zbrodnia, której przyczyny doszukiwać się jedynie można w bezgranicznie rozpaczliwym położeniu, jej duchowej sprawczyni, Agnieszki Walczakowej która przed 9 laty poślubiła tamtejszego górala Wojciecha Walczaka - Gąsienicę.

Walczakowa, wychodząc za mąż, miała już wówczas 4-letniego nieślubnego syna, mimo to jednak przyszły jej mąż nie szczędził wszelkiego rodzaju usiłowań, by pozyskać jej rękę.

I oto od dnia ślubu niemal rozpoczyna się dla tej nieszczęśliwej kobiety pasmo niewysłowionych tortur. Mąż pijanica znęca się nad nią, w najstraszliwszy sposób. Kobieta i synek jej katowani są nieludzko przez wiecznie pijanego tyrana.

Pod wpływem nieustającej rozpaczy w poczuciu zupełnej swej bezbronności i całej beznadziejności swego straszliwego położenia, nieszczęsna ta kobieta uległa zupełnie widocznemu zamąceniu władz umysłowych.

W ten tylko bowiem sposób wytłumaczyć sobie można zrodzoną w jej skołatanej głowie myśl.

Od pewnego czasu poczęła ona namawiać swego 13-letniego syna do zgładzenia ojczyma.

Jęła naszeptywać do ucha dziecka, że tylko zbrodnia przyniesie im obojgu wyzwolenie i zwalać na duszę dziecka krwawe brzemię zemsty, z której powstać miała zbrodnia dokonana rękoma dziecka..

Podszepty te przyniosły wkrótce swój straszliwy owoc. Bo oto gdy Walczak powrócił przed kilku dniami, jak zwykle pijany do domu i usnął na dworze w pobliżu chałupy,

13-letni jego pasierb podkradł się cichaczem do śpiącego i zadał mu siekierą śmiertelny cios w głowę.

Walczaka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Duchową sprawczynię zbrodni Walczakową aresztowano.

Jak było do przewidzenia, chłopiec natychmiast wyjawił całą prawdę. Stan jego nerwowy budzi silne obawy.

Krwawa ta tragedja wskazuje raz jeszcze na niesłychane a tak częste konflikty, wśród naszego ludu, na gruncie ciemnoty i zbrodniczych oparach alkoholu.

Policjanci pobili studenta
tak ciężko, że leży on już 2 lata w szpitalu

Kraków, 15 maja.

Od dwu dni toczy się w Krakowie rozprawa przeciw dwom posterunkowym, 30-letniemu Władysławowi Pawełkowi i 26-letniemu Józefowi Przyle, oskarżonym o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, której dopuścili się 26 września 1927 r. w Krakowie na Iwonie Cornerze, absolwencie medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rozprawie przysłuchuje się olbrzymia liczba studentów. Wszystkie drzwi strzeżone są przez policję.

Według aktu oskarżenia, krytycznej nocy, Iwona Cornera aresztowano zupełnie pijanego i odprowadzono do komisarjatu, tam

pobili go obaj policjanci tak silnie, że od dwu lat leży ciężko chory.

Wskutek pobicia musiano przeprowadzić operację wyjęcia pięciu żeber, a obecnie Corner leży w szpitalu w Nowym Targu chory na wysięk płucny.

Lekarz dr. Cieczkiewicz, przesłuchany jako świadek, był przy badaniu uwięzionego Cornera i stwierdził u niego ciężkie pobicie i wewnętrzny krwotok w jamie płucnej..

W piątek cały trybunał wraz z obrońcami oskarżonymi udaje się samochodami do Nowego Targu, aby skonfrontować ciężko chorego Cornera z oskarżonymi.

Wczoraj wieczorem jedno z mieszkań domu przy ulicy Ogrodowej 38 było terenem krwawej awantury, w czasie której zostali ciężko poturbowani 25-letni Jan i 19-letnia Wanda Krzyżakowie. Wezwano do nich pogotowie, które im opatrzyło rany.

Przyczyny bójki policja nie ustaliła.

Śmiertelna kąpiel
ziemianina w hotelu warszawskim

Warszawa, 15 maja.

W hotelu Europejskim popełnił wczoraj samobójstwo 49-letni Kamil Dziewanowski, obywatel ziemski z pod Łucka.

Dziewanowski przybył do Warszawy onegdaj rano i zajechawszy do hotelu, zażądał pokoju z łazienką.

Ziemianin nie opuszczał wczoraj pokoju.

Około południa polecił numerowemu przygotować kąpiel, poczem połączył się telefonicznie z portjerem.

— Gdy przyjdzie mój szofer — oświadczył — proszę mu powiedzieć, aby miał gotowy samochód na godzinę 4 po południu. Być może, że dziś pojadę do Poznania.

Nadszedł wieczór, a ziemianin nie wychodził z numeru.

Zaniepokojona tem służba zawiadomiła policję. Do hotelu przybył st. przodownik 12-go komisarjatu Majewicz i w jego obecności otworzono drzwi pokoju.

W sypialni i saloniku zastano zupełny porządek.

Dopiero gdy otworzono drzwi łazienki, ujrzano leżącego w wannie Dziewanowskiego, nie dającego oznak życia

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek otrucia nieznaną trucizną.

Na umywalni w łazience znaleziono szklankę z resztkami jakiegoś żrącego płynu.

W kieszeni marynarki samobójcy znaleziono listy do policji i rodziny, w których nie wyjaśnia on jednak przyczyn rozpaczliwego kroku.

Dziewanowski nosił się już od dłuższego czasu z zamiarem pozbawienia się życia.

Przed miesiącem w warszawskim hotelu „Uniwersal", usiłował zastrzelić się. Zamach jednak w porę udaremniono.

Kto porywa
młode poznanianki?

Poznań, 15 maja.

W ostatnich dniach około godziny 8 rano w drodze do szkoły zniknęła w tajemniczy sposób 18-letnia córka znanej rodziny poznańskiej.

Władze wszczęły energiczne śledztwo. Dzięki interwencji policji kobiecej po 4-ch dniach znaleziono ją nieprzytomną na dworcu w Warszawie. W pobliżu kręciło się dwu podejrzanych osobników, których policja aresztowała.

Ofiarę, która doznała silnego wstrząsu nerwowego oddano pod nadzór psychjatry. Należy zaznaczyć, iż w miesiącu kwietniu policja poznańska zanotowała 43 analogiczne wypadki.

10-letnia dziewczynka
popełniła samobójstwo

Warszawa, 15 maja.

Zastraszający objaw popełniania samobójstw przez nieletnie dzieci — niestety, zbyt często się powtarza. Przyczyny tej niechęci do życia młodych dzieci są najróżnorodniejsze, często jednak związane są one z trudnemi warunkami materjalnemi rodziców.

Wczoraj w mieszkaniu rodziców przy ul. Węgierskiej 9 napiła się jodyny 10-letnia Janina Staszewska.

Dziecko przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie po doprowadzeniu go do przytomności oświadczyło: „Nie chcę żyć, gdyż tatuś nie ma pieniędzy".

Spólne samobójstwo
dwojga zakochanych

Katowice, 15 maja.

Dzieci pasące bydło w lesie przy stacji kolejowej kopalni „Emma" w pobliżu stawu rybnickim znalazły wczoraj rannych śmiertelnie dwoje młodych ludzi. Byli to 22-letni krawiec Henryk Langer i 18-letnia Lujza Kutschera. Oboje mieli ciężkie rany postrzałowe głów.

Dochodzenie ustaliło, że Langer zastrzelił Kutscherównę a następnie sam usiłował odebrać sobie życie. Langer za rączył się z Kutscherówna wrew woli jej rodziców, którzy sprzeciwiali się temu z powodu ciężkiej choroby płucnej młodego człowieka.

Widząc, że rodzice nie zgodzą się na ich związek, młodzi postanowili wspólnie popełnić samobójstwo. Gdy ich znaleziono Kutscherówna była już w agonji i wkrótce zmarła. Langera przewieziono nieprzytomnego do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Zamach bombowy
na nauczyciela

Wilno, 15 maja.

W Lidzie przed drzwiami mieszkania nauczyciela gimnazjum Piotra Kalisiewicza, podłożyli nieznani sprawcy bombę z zapalonym lontem. Kalisiewicz w porę zauważył zamach, zagasił lont, a bombę odniósł do policji.

Dymisja radcy dr. Grabowskiego

Łódź, 15 maja.

Jak się „Express" dowiaduje, długoletni kierownik oddziału aprowizacyjnego w urzędzie wojewódzkim w Łodzi, radca dr. Albin Grabowski, podał się do dymisji, ustępując ze swego stanowiska. Następca dr. Grabowskiego nie jest jeszcze wyznaczony.

Kiepura wyjeżdża
do Argentyny

Wiedeń, 15 maja.

Słynny tenor, Jan Kiepura, przebywający obecnie w Medjolanie, otrzymał zaproszenie z Buenos Aires i udaje się tam 16 bm. z Genui.

Kiepura śpiewać będzie przez 18 wieczorów w Teatrze Colon.

Przejechania

Przy zbiegu ulic Napiórkowskiego Przędzalnianej został przejechany 62-letni murarz Tadeusz Napiórkowski, zamieszkały przy ulicy Zachodniej 40. Doznał on ciężkich potłuczeń. Pogotowie przewiozło go do domu

— Na ulicy Zgierskiej, przed domem nr. 150 dostał się pod koła tramwaju 54-letni kowal Feliks Jóźwiak, zamieszkały przy ulicy sadowej 9.

Pogotowie przewiozło go do domu.

Czy Artman jest mordercą?..

W drugim dniu sensacyjnego procesu świadkowie złożyli rewelacyjne zeznania

Śledztwo policyjne prowadzone było niedbale i niedokładnie

Wiedeń, w maju.

W drugim dniu sensacyjnego procesu przeciwko 17-letniemu Ferdynandowi Artmanowi, oskarżonemu o zamordowanie rodziców, najpierw zeznawał oskarżony, następnie świadkowie.

Obrona oskarżonego

Przewodniczący: Czy zechce pan opisać nam scenę po mordzie?

Oskarżony: Gdy wpadłem do jadalni, ujrzałem ojca opartego o ścianę. Nie pamiętam, czy rzuciłem się na niego, możliwe jednak, że to uczyniłem i

przy tej sposobności skaleczyłem sobie palec.

Zwłoki matki leżały na łóżku.

Przykryłem je kołdrą by ich nie widzieć. Następnie podniosłem rewolwer, który leżał na ziemi i wraz z nożem położyłem na kołdrze.

Przew.: W chwili po mordzie powinien był pan zachowywać się zupełnie inaczej. *JESTEM OD PANA O WIELE STARSZY, ALE WIE PAN COBYM ROBIŁ NA PAŃSKIEM MIEJSCU?...*

Oskarż.: Nie wiem.

Przew.: KRZYCZAŁBYM JAK SZALONY. Pan natomiast zupełnie spokojnie spacerował sobie po kurytarzu i dbał o porządne ułożenie zwłok. Czy pan na litość boską nie krzyknął ani razu?

Osk.: Pan ma rację. W takich wypadkach krzyczy się najczęściej,

ale mnie strach odebrał prawdopodobnie głos.

Dalej oskarżony stwierdza, że na kurytarzu spotkał panią Goetel, którą prosił o przewiązanie skaleczonego palca.

Przew.: Więc dał pan sobie najpierw opatrzeć palec i nawet nie wzywał pan pomocy dla rodziców?

Osk.: Wyszedłem na kurytarz właśnie po to, by wezwać pomoc.

Przew.: Kto szuka pomocy ten przedewszystkiem krzyczy.

Osk.: Ja należę do tych ludzi, którzy nie krzyczą... Prawdopodobnie jestem tego rodzaju człowiekiem, który nawet w najokropniejszych chwilach

nie zapomina o konwenansach.

Trudno żebym teraz pamiętał co robiłem, a zresztą nie mogę odpowiadać za to, że postępowałem tak a nie inaczej.

Przew.: Co pan potem robił?... Prosił pan o śniadanie, tak?...

Osk.: Prosiłem o herbatę z rumem dla wzmocnienia nerwów. To było całem śniadaniem z którego powodu czyni mi się tyle wyrzutów.

Przew.: W czasie przesłuchania u sędziego śledczego wyraził pan przypuszczenie, iż

MATKA PAŃSKA DOSTAŁA POMIESZANIA ZMYSŁÓW,

wskutek ciężkich warunków finansowych męża i nagłej śmierci ojca. Dodał pan przytem, że to mogło być powodem katastrofy. Ale to jest nieprawdopodobne, gdyż matka pańska w godzinę przedtem kąpała się w łazience.

Osk.: Sądzę, iż kąpiel nie może być w żadnym wypadku dowodem przytomności umysłu.

Dziwny traf

Po przesłuchaniu oskarżonego sąd przystąpił do badania świadków. Zanim jednak wszedł pierwszy świadek na salę, krótkie zeznanie złożył sądowi rzeczoznawca dr. Werkgartner. W czasie składania zeznań przez dr. W. zaszedł charakterystyczny incydent. Otóż dr. W., chcąc wyjaśnić pewien szczegół, wziął do ręki nóż, który znaleziono na łóżku matki oskarżonego i począł nim manipulować, przyczem dziwnym trafem zranił się w tem samem miejscu małego palca, co oskarżony.

Wesoły świadek

Ponieważ przy zbrodni żadnych świadków nie było, przeto cały akt oskarżenia opiera się na śledztwie policyjnem. Okazuje się jednak, że

śledztwo policyjno - lekarskie posiada ogromną ilość luk.

Wyszło to na jaw zaraz przy badaniu pierwszego świadka lekarza policyjnego dra Muenza.

Przew.: Czy prawdą jest, że po przybyciu do mieszkania, gdzie dokonane zostało morderstwo

ruszał pan zwłoki, nie czekając na przybycie komisji sądowej?

Św.: Możliwe... Nie pamiętam...

Przew.: Jakie zwłoki poruszył pan pierw?

Św.: Artmana. Obejrzałem rany i odrazu zorjentowałem się, że tu

o samobójstwie nie może być mowy.

Przew.: Czy to pan kazał obmyć zwłoki?

Św.: Tak. Kazałem obmyć gąbką szyję.

Przew.: Co trup miał na sobie?

Św. Nocną koszulę i kalesony.

Przew.: To jest zupełnie coś nowego. Według zeznań innych świadków i fotografji trup miał na sobie tylko koszulę nocną.

Świadek (śmiejąc się) Możliwe, że zeznaję troszkę niedokładnie, ale

przypuszczam, że to jest mniej ważne.

Przew. (podniesionym głosem): Dla pana jako lekarza to może być mniej ważne, lecz dla sądu szczegół ten posiada wielkie znaczenie.

Św. (wesoło) *Przecież czy się leży w łóżku w koszuli, czy w pyjamie to pewnie wszystko jedno...*

Przew.: Panie doktorze, proszę się nie zapominać! Panu nie wolno było ruszać zwłok!

Świadek uśmiecha się ironicznie.

Przew.: Proszę świadka o uszanowanie powagi sądu! Co pan zauważył następnie?

Św.: Na stole zauważyłem polisę ubezpieczeniową. Odrazu zorjentowałem się, że popełnione zostało morderstwo.

Przew.: Czy widział pan jaka to była polisa?

Św. (wesoło): *Nie. Nie zwróciłem na to uwagi... Ale przypuszczam, że to też niema żadnego znaczenia...*

Przew.: Panie doktorze, jeszcze raz zwracam panu uwagę na niewłaściwe zachowanie się! Czy bielizna, którą Artman nosił była zakrwawiona?

Św.: Skąd mogę o tem wiedzieć, skoro jak pan przewodniczący sam przedtem zaznaczył, nie wiem nawet co trup miał na sobie...

Zeznania wróżki

Następnie staje przed sądem świadek Marja Wilfert, *zajmująca się astrologją i grafologją.*

Przew.: Skąd pani zna Artmanową?

Św.: Pani Artmanowa przychodziła do mnie co pewien czas, przynosząc mi urywki listów męża, bym orzekła, czy powiedzie się interes, który miał zamiar wówczas otworzyć.

Przew.: Czy Artmanowa mówiła pani coś o stosunku do męża?

Zanim świadek daje odpowiedź na to pytanie, oskarżonego wyprowadzają z sali.

Św.: Owszem, mówiła mi. Pewnego razu Artman rzekł do żony: *„Jeżeli tym razem nie powiedzie mi się interes, w takim razie odbiorę życie sobie i tobie".*

Niemniej ciekawe zeznania złożył następny świadek, dyrektor towarzystwa asekuracyjnego p. Weinberg.

Przew.: Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

Osk.: Byłem najstarszym przyjacielem ś. p. Artmana. Pewnego dnia Artman rzekł do mnie: *„Obawiam się o moją żonę. Mam wrażenie, że jest ona troszkę nienormalna. Straciła zupełnie pamięć. Nie pamięta co się do niej mówiło przed godziną. Jeżeli tak dalej pójdzie, będę musiał odwieźć ją do sanatorjum".*

Przew.: Czy o synu rozmawiał z panem kiedyś stary Artman?

Św.: Owszem... Wiem tylko tyle, że go bardzo kochał, był z niego dumny i gotów był dla niego wszystko poświęcić.

Zbytnia troskliwość

Następny świadek, pani Józefina Michel była przed osiemnastu laty wychowawczynią oskarżonego. Świadek opowiadał:

— W czasie pobytu mego w domu państwa Artmanów zwróciłam uwagę na zbytnią przesadność w troskliwości, jaką otaczano jedynaka. Nie było obiadu ani śniadania w czasie którego nie rozprawianoby na temat chorób i

sposobów uniknięcia infekcji.

Dziecka nie wolno było pocałować. Nie wolno mu było również mieć kolegów, bo mógłby się łatwo zarazić. Ojciec stale mówił, że *jest najlepszym przyjacielem syna i dlatego on może się obejść bez kolegów.*

Na tem zakończono drugi dzień procesu.

A. BAR.

Konkurent z bombą

Amerykańskie zwyczaje dają się we znaki i amerykańskim polakom.

Małżeństwo pp. Malinkiewiczów w Flusking, jest małżeństwem ustatkowanem i żyjącym w uporządkowanych stosunkach. Mają własny dom dwupiętrowy, pani Malinkiewiczowa liczy już lat 42, mąż jest nieco starszy, a troje dzieci jest już dorosłych. Jeden syn, Juljusz liczy lat 22, drugi, Edward lat 20, a córka Karolina lat 19.

Jednakże „ślady dawnej piękności" u p. Malinkiewiczowej są widocznie dziś jeszcze więcej niż śladami, bo znalazł się konkurent, który gwałtem chciał ją rozwieść z mężem, a na jej odmowę odpowiedział groźbą, że zabije i ją i jej całą rodzinę.

Pp. Malinkiewiczowie nie brali poważnie tej groźby aż do dnia 18 kwietnia b. r. Dnia tego cała rodzina, wczesnym rankiem, spoczywała jeszcze snem złożona. Na ulicy ruch zaledwie się zaczynał, przyjechał mleczarz i nie zobaczywszy nikogo przed domem, zostawił na progu bańkę z mlekiem, gdy nagle, w parę chwil po jego odjeździe, rozległ się ogłuszający huk. To wybuchła bomba, rzucona na dom pp. Malinkiewiczów albo pod dom podłożona.

Siła wybuchu była tak wielka, że cała rodzina pp. Malinkiewiczów wypadła z łóżek, a dom doznał poważnych uszkodzeń.

Policja, która stawiła się na miejscu, nie znalazła żadnych odłamków bomby, wobec tego przypuszcza, że to była raczej maszyna piekielna z zegarowym przyrządem, złożona, najprawdopodobniej na kilka, lub kilkanaście godzin przedtem w piwnicy domu.

Co się zaś tyczy sprawy zamachu, to p. Malinkiewicz, nie bez słuszności, posądza, że jest nim ów niefortunny konkurent jego żony.

Wpław przez La Manche

w celu zdobycia rozgłosu lub męża

Załogi holowników na wybrzeżu kanału La Manche, zacierają ręce z radości, bo zapowiada się latem doskonały sezon dla nich, w postaci suto opłaconego towarzyszenia pływakom i pływaczkom, kuszącym się o przebycie wpław tego kanału.

Zgłoszenia bowiem do tego sportowego wyczynu są już obecnie bardzo liczne, przyczem uderza ogromna przewaga kobiet nad mężczyznami, co ludzie fachowi tłumaczą tem, iż mężczyznom chodzi w takich razach o sport, lub zdobycie nagrody pieniężnej, a kobietom bardziej jeszcze o rozgłos i... zdobycie męża.

Z zapowiedzianych więc pływaczek wymieniają przedewszystkiem miss Hawke, miss Gill Helmi, miss Sharp i inne, a nie brak też wśród nich i „cudownych dzieci", jak bliźniaczki Berenia i Phyllis Zittenfeld, liczące po 13 lat i zaledwie jedenastoletnia dziewczynka z Douvre, Joasia Burton.

Z mężczyzn gotowość przepłynięcia jeszcze raz kanału La Manche zgłosił dotychczas tylko jeden, mianowicie niemiec Verkoetter.

Z miłości do Józefiny Backer

młody rysownik przebił się sztyletem

Słynna „Czarna gwiazda", Józefina Baker, znajduje się obecnie na gościnnych występach w Jugosławji. Ostatnio występowała w Zagrzebiu.

Pewien młody rysownik techniczny, Aleksius Groh, pochodzący z Budapesztu, zakochał się do szaleństwa w Józefinie Baker.

Już w czasie jej występów w Budapeszcie młody adorator, żyjący zresztą bardzo skromnie, posyłał jej codziennie kwiaty i listy miłosne.

Kwiaty te kupował z bardzo skromnych swoich dochodów.

Ale murzyńska „Czarna gwiazda" nie odpowiadała na jego gorące zaklęcia. Kwiaty przyjmowała, nie odpisując mu na jego listy.

Kiedy Józefina Baker wyjechała z Budapesztu do Zagrzebia, zakochany rysownik udał się z nią i znowu uczęszczał w Zagrzebiu codziennie do lokalu nocnego, w którym występowała.

I tutaj starał się zbliżyć do niej, ale bezskutecznie.

Onegdaj, gdy Józefina Baker wychodziła z lokalu nocnego ze swojem towarzystwem, Aleksius Groh, który czekał na nią przed wyjściem przebił się sztyletem w okolicy serca w oczach „Czarnej gwiazdy" i padł u jej stóp.

Przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Lekarze mają nadzieję utrzymać go przy życiu.



On: Jakoś twój ojciec nie śpieszy się z wypłaceniem posagu.
Ona: Nie masz racji.. Wypłaca nam potrochu...
On: Tak, lecz przecież ja się ożeniłem odrazu...



— Jaką pracą chciałby się pan zająć w więzieniu?
— No... chciałbym pracować w moim zawodzie...
— A czem się pan zajmuje?..
— Jestem lotnikiem...

„Popełniłem przestępstwo"...

Z takiem samooskarżeniem zgłosił się młodzieniec do policji

Łódź, 15 maja.

W komisarjacie policji zjawił się trupio blady młodzieniec. Był on bardzo zdenerwowy i w pierwszej chwili, gdy go spytano, w jakiej sprawie przyszedł, nie mógł wydobyć z siebie ani słowa.

— Przyszedłem — zaczął wreszcie— powiedzieć, że popełniłem przestępstwo.

— O co chodzi, mów pan — nalegał dyżurny przodownik. Młodzieniec w krótkich słowach zeznał, co następuje.

Nazywał się Józef Harsztark. Od dłuższego czasu był akwizytorem i inkasentem firmy „Dom ekspedycyjny i transportowy Leon Blum". Szefowie mieli do niego wielkie zaufanie i powierzali mu często inkaso większych sum, gdyż bardzo sumiennie pracował i zawsze miał najlepszą opinję. Harsztark zarabiał jednakże bardzo mało. Skromna pensja nie starczała na opędzenie najniezbędniejszych wydatków, gdyż H. miał liczną rodzinę. Musiał więc często pożyczać pieniądze od rozmaitych osób i w ciągu ostatniego roku z drobnych długów, których nie zwracał, zebrała się suma kilku tysięcy złotych.

Wierzyciele coraz bezwzględniej domagali się pieniędzy. Harsztark zdecydował się wówczas popełnić defraudację. Przywłaszczył sobie 1622 złote, zainkasowane u klijentów i całą sumę oddał wierzycielom.

Firma, w której pracował nie zdążyła jeszcze wykryć nadużyć. Harsztark, nazajutrz po dokonaniu przywłaszczenia, sam zjawił się w policji i przyznał się do swego czynu i dopiero na skutek jego meldunku „Dom ekspedycyjny i transportowy" dowiedział się o defraudacji.

Wczoraj Harsztark, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stanął przed sądem.

Skazano go na 3 miesiące więzienia.

Zanieczyszczone powietrze łódzkie

powoduje chroniczne niedomagania nosa, gardła, uszu i oczu

Łódź, 15 maja.

Wraz z nastaniem ciepłych dni staje się aktualna sprawa oczyszczania powietrza łódzkiego z kurzu, dymu i pyłu.

Przebywając od dzieciństwa na bruku łódzkim wśród tego dymu i kurzu nie zdajemy sobie sprawy do jakiego stopnia powietrze nasze jest zanieczyszczone.

Najlepiej odczuwają to mieszkańcy innych miast, przebywający w Łodzi, szczególnie zaś warszawianie, przyzwyczajeni do asfaltowych ulic mniej sprzyjających roznoszeniu się kurzu.

Nie należy zapominać, że **w Łodzi głównem źródłem nieczystości w powietrzu prócz złych bruków i braku kanalizacji jest również ogromna ilość kominów fabrycznych, wybijających się ponad dachy domów nawet w śródmieściu.**

Jak wielką rolę ujemną odgrywa kurz w naszem życiu codziennem świadczy fakt, że **większość łodzian cierpi chronicznie na wady nosa, gardła, uszu i oczu.**

O płucach już nie mówimy, albowiem w tej dziedzinie chorób główną rolę odgrywa brak kanalizacji.

Jak miasto nasze walczy z temi nieczystościami, wypełniającemi powietrze na ulicach łódzkich i stanowiącemi źródło wielu chorób?

Niestety, nie posiadamy dostatecznych środków do walki z dymem i kurzem.

Wprawdzie w porze letniej dozorcy trzykrotnie w ciągu dnia polewają ulice, ale te zabiegi nie są wystarczające.

Stwierdzono, że najgęstsze powietrze, najbardziej przesycone pyłem, kurzem, dymem z kominów fabrycznych i wyziewami gazów automobilowych unosi się nad ulicami miasta w godzinach wieczornych, a więc wtedy gdy dozorcy nie polewają już ulic.

A zresztą samo polewanie ulic odbywa się u nas w sposób tak humorystyczny, że nie można tej czynności traktować poważnie.

Gumowe węże posiadają wyłącznie dozorcy eleganckich domów, inni polewają jezdnie i chodniki konewkami lub... **kwartami.**

Pozatem do zanieczyszczenia powietrza łódzkiego przyczyniają się u nas w znacznej mierze przejeżdżające przez miasto **wozy ze śmieciami oraz wozy asenizacyjne.**

Wozy ze śmieciami nie posiadają żadnych przykryw, podobnie nie są uszczelnione wozy asenizacyjne, rozprzestrzeniające ohydne zapachy po całej ulicy.

Przy tej okazji warto wspomnieć jak walczy z brudem ulicznym zagranica.

Wiedeń naprzykład zatrudnia **1.200 czyścicieli ulic** oraz posiada maszynę kosztującą **7.000 dolarów**, zawierającą **3.000 litrów wody** i wirujące miotły..

Tryskająca woda zmywa ulice na przestrzeni czterech metrów odległości od wozu. Same miotły kosztują rocznie 12.000 dolarów.

Pozatem Wiedeń ma **3.000 koszów** na odpadki i śmiecie. Za rzucenie na ulicę papieru, choćby nim był banknot wartościowy, płaci się wysoką grzywnę.

Oczywiście, że przy takich środkach, rozporządzeniach i urządzeniach stan higjeniczny może być podniesiony do należytego poziomu.

Niestety, Łódź narazie nie może marzyć o ulepszeniach w tej dziedzinie ze względu na brak gotówki. **ok.**

Swiadek uderzył sędziego w twarz

Ze Lwowa donoszą:

Na jedną z rozpraw sądowych w Ustroniu zawezwano w charakterze świadka niejakiego K. Madeja. Nie czekając na wywołanie wtargnął on na salę rozpraw i domagał się przesłuchania. Urzędujący sędzia Cholewka ze Skoczowa przywołał Madeja do porządku. Wtedy ten skoczył do sędziego, uderzając go w twarz. Madej został natychmiast aresztowany i odstawiony do sądu.

Wojownicza córka

ciężko zraniła swego ojca

Łódź, 15 maja.

P. Florjan Chruśliński, zamieszkały przy ulicy Kaplicznej 6, miał wielkie utrapienie ze swą córką Marjanną. Pragnął on, by dziewczyna wzięła się do jakiejś pracy i by mniej czasu poświęcała swym znajomym, lecz Marjanna nie chciała go słuchać i nie zmieniła trybu życia.

Pewnego wieczoru Marjanna powróciła bardzo późno do domu. Ojciec, który zbudził się ze snu, spytał jej gdzie była tak długo.

— To nie twoja sprawa — odparła mu, zrzucając z siebie płaszcz i kapelusz.

Chruśliński stracił panowanie nad sobą.

— Dość już tego! — krzyknął — Jeżeli nie będziesz tak odpowiadać, to cię wyrzucę z domu! Nie chcę znać takiej córki! Dziewczyna w odpowiedzi obrzuciła go stekiem wyzwisk.

Wynikła gwałtowna sprzeczka. W pewnej chwili Marjanna porwała ze stołu butelkę i cisnęła nią w ojca. Chruśliński, ranny w głowę, zatoczył się i upadł na podłogę, wzywając sąsiadów. Nadbiegło kilka osób, które niezwłocznie zaalarmowały pogotowie i policję. Jak się okazało Chruśliński doznał dość ciężkich uszkodzeń cielesnych i przez dłuższy okres musiał się poddawać kuracji.

Marjannę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj stanęła ona przed sądem. Na sprawie dziewczyna wyraziła skruchę i uroczyście przyrzekła, że nigdy już nie będzie z ojcem wszczynała kłótni. Sąd skazał Schruślińską na 3 mies. więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 5 lat.

Ej, Antosiu!

Młodaś, zgrabna a — kradniesz

Łódź, 15 maja.

P. Zygmunt Golic (6 Sierpnia 78), mając dość duże mieszkanie, postanowił odnająć jeden pokój i prosił znajomych by mu kogoś polecili. Po kilku dniach zjawiła się pierwsza reflektantka. Była to młodziutka wytwornie ubrana niewiasta, wywierająca bardzo dobre wrażenie.

W czasie rozmowy, dotyczącej odnajmowanego pokoju, p. Golic przeprosił nieznajomą na chwilę i zeszedł na dół po papierosy.

Gdy wrócił krakowianki już nie było. Zabrała ona ze sobą kilka koszul, kostjum kąpielowy i parę chusteczek do nosa, które leżały w otwartej szafie.

P. Golic zwrócił się do policji. W urzędzie śledczym pokazano mu album przestępców w którym znajdowała się między innymi fotografja uroczej „krakowianki". Była to w rzeczywistości znana łódzka złodziejka mieszkaniowa 24-letnia Antonina Pacholakówna.

Policja zarządziła poszukiwania złodziejki i po paru dniach ją ujęła. Pacholakówna wprawdzie nie przyznała się do kradzieży, lecz poszkodowany p. Golic poznał ją natychmiast gdy go wezwano do urzędu śledczego. Wczoraj Pacholakówna stanęła przed sądem i została skazana na rok i 6 miesięcy więzienia.

Za grosze sprzedajemy

by potem—to samo—odkupywać za miljony

W Polsce rośnie dziko mnóstwo cennych ziół leczniczych. Posiadamy mnóstwo dzikich „hodowli" **walerjany, naparstnicy** (digitalis), **rabarbarum, rumianku, senesu** itp. ziół, uznanych przez świat medycyny za lecznicze.

Zioła te zbiera się u nas bardzo nieporządnie — kwiat, liście, łodyga i korzenie razem — pakuje się to wszystko razem w worek i zawozi do miasta, gdzie za grosze kupuje ten nieobrobiony towar hurtownik - eksporter.

Surowiec idzie do wielkich hurtowników w Niemczech, tam go się przerabia, oddziela wartościowe części rośliny od bezwartościowych, sortuje, czasami miesza z innemi roślinami, pakuje się w zgrabne, efektowne paczki, opatruje pięknie brzmiącą nazwą i rozsyła po całym świecie, a **między innemi z powrotem i do Polski.**

W wyniku tego obrotu kupujemy w aptekach cenne „zioła zagraniczne", **sprzedawane z roślin, rosnących u nas w kraju, płacąc za paczkę nierzadko po kilka złotych.** Państwowy instytut eksportowy obliczył, że na tym „obrocie" **Polska traci rok rocznie kilkanaście miljonów złotych,** napychanych do kieszeni kupców zagranicznych.

P. I. E. zajął się energicznie zorganizowaniem racjonalnego zbioru, przeróbki i handlu w kraju leczniczych ziół, roślin i owoców. Otworzone będą prawdopodobnie hurtownie zakupów i sortownie pod kierunkiem fachowców. Kilkanaście miljonów złotych pozostanie w kraju.

Samobójstwo

Wczoraj wieczorem w bramie domu przy ul. Lutomierskiej 18 targnęła się na życie 22-letnia Janina Ciołkówna, służąca lokatora tej kamienicy Mordki Tajgmana. Dziewczyna napiła się większej dozy kwasu solnego. Wezwane pogotowie w groźnym stanie przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Podrzutek

Wczoraj w bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 4 znaleziono niemowlę, liczące kilka tygodni, owinięte w szmaty. Dziecko przesłano do żłobka, znajdującego się przy wydziale opieki społecznej magistratu. Policja poszukuje wyrodnej matki.

W notesie reportera.

Do sklepu **Lublinera Abrama - Dawida**, przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 11 dostali się w nocy złodzieje i skradli przędzy bawełnianej na sumę 200 złotych.

Adamkiewicz Marji, zam. w Choczu, pow. kaliski, skradziono na stacji kolejowej Błaszki kosz, zawierający bieliznę i garderobę, ogólnej wartości 400 zł.



Cmentarz, pociąg i teatr

Cmentarz. Przy jednym z grobów stoi jakiś mężczyzna i płacząc rzewnemi łzami, powtarza ciągle:

— Dlaczegoś umarł?.., Ty jeden powinieneś był zostać przy życiu!.. Dlaczegoś umarł?.

Zaciekawiony podchodzę bliżej, chcąc jednocześnie pocieszyć nieszczęśliwca i uśmierzyć jego wielki ból. Pytam kto umarł. Nieznajomy nie odpowiada, lecz ciągle powtarza:

— O, dlaczegoś umarł?... Ty jeden powinieneś był zostać przy życiu..,

Wreszcie, po długim opłakiwaniu nieboszczyka nieznajomy wyjaśnił:

— Tu spoczywa pierwszy mąż mojej żony...

**

Rzecz dzieje się w pociągu pośpiesznym Łódź — Warszawa. Pociąg wyrusza z dworca Kaliskiego. Po chwili ktoś pociąga za hamulec i pociąg staje. Konduktor udaje się do przedziału, z którego podano sygnał i zastaje tam samotnie siedzącą młodą niewiastę.

— Dlaczego pociągnęła pani za hamulec? — zapytuje urzędnik kolejowy.

— Mąż mój wyszedł na chwilę do bufetu i zanim wrócił pociąg ruszył.,.

— Ale to przecież nie może być powodem wstrzymania pociągu! — zauważył konduktor. — Pani mąż mógł wyjechać następnym pociągiem!..

— Tak, ale... odbywamy obecnie podróż poślubną...

**

W teatrze.

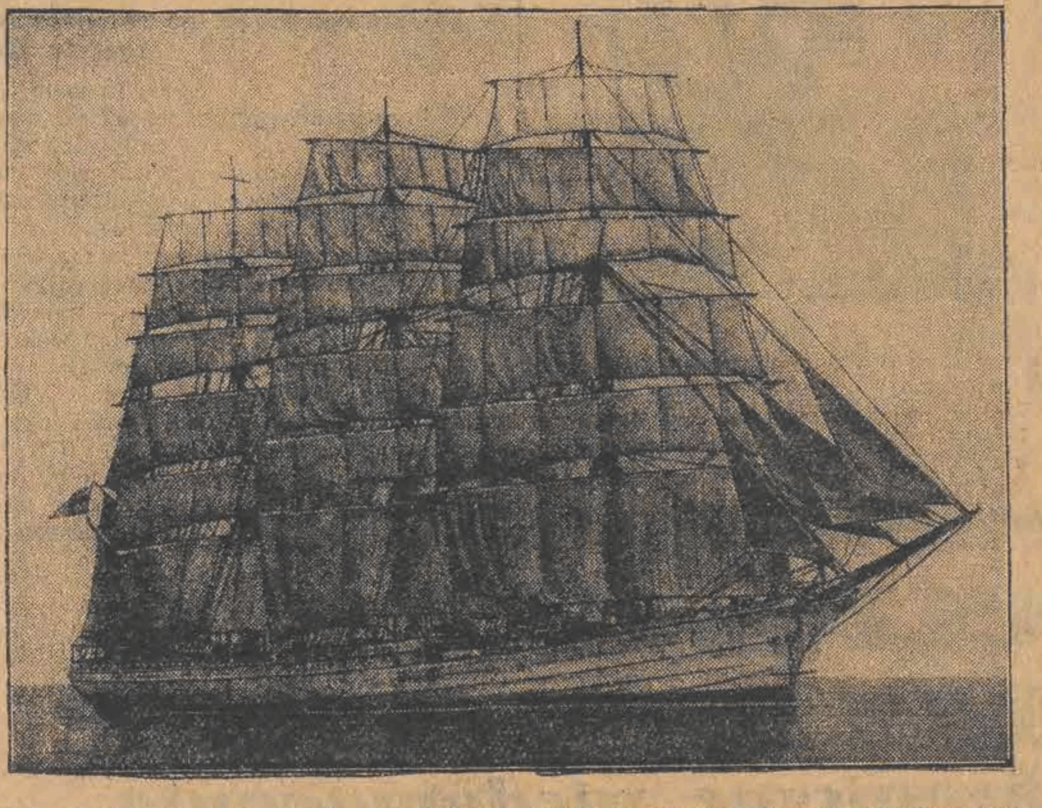
— Zwrócił pan uwagę?.,. Publiczność z galerji oklaskuje sztukę z wielkim entuzjazmem podczas gdy pierwsze rzędy zupełnie milczą,..

— No, tak... Nie wie pan?.., Natężenie oklasków jest odwrotnie proporcjonalne do cen biletów...

Hallo! Tu radjo!..

11.56 — Sygnał czasu, hejnał marjacki, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10—13.00 — Program dla dzieci wiejskich. 15.10 — Transmisja pieśni majowych z wieży marjackiej w Krakowie. 16.00—16.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.00 — Odczyt p. t. Piosenka dziecięcia. 17.35 — Skrzynka pocztowa 17,55 — Koncert popołudniowy 19,10 — Odczyt p. t. Polska wyprawa do Kamerunu — wygł. p. Leopold Janikowski. 20,05—20,15 — Komunikaty powszechnej wystawy krajowej. 20,15 — Koncert wieczorny, w przerwie komunikat teatrów miejskich. Transmisja z Konserwatorjum, koncert stow. miłośników dawnej muzyki w Warszawie. 22,25 — Komunikaty. 23.00—24,00 — Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

Rekord żaglowca



Finlandzki czteromasztowiec „Cecylja", widoczny na powyższem zdjęciu, wzbudził obecnie sensację w Liverpoolu, bowiem przebył przestrzeń pomiędzy Australją a Anglją w rekordowo szybkim czasie, jakiego nie osiągnął dotychczas żaden statek tego typu.

Ostrożnie z dolarami!

Jak ustrzec się przed fałszywemi banknotami, zjawiającemi się często w Łodzi?

Łódź, 15 maja.

W ostatnich czasach coraz częściej słyszy się w Łodzi o manewrach z fałszywemi banknotami dolarowemi.

W różnych miejscach skonstatowano zamiar puszczania w obieg 100 dolarówek, przerobionych misternie z banknotów mniejszej wartości (dwudolarówek) często też wyłapywane są z obiegu fałszywe 10-dolarówki.

Studolarówki są tak zręcznie przerobione, że jedynie fachowe oko kasjera potrafi odróżnić falsyfikat od prawdziwego banknotu. Na szczęście — duża wartość banknotu — blisko 900 złotych — zmniejsza niebezpieczeństwo „wpadunku", któż bowiem jest zbyt skory do zamiany 100 dolarów na złote?..

Gorzej przedstawia się sprawa z dziesięciodolarówkami, te bowiem jest o wiele łatwiej puścić w obieg. Nie od rzeczy więc będzie ostrzeżenie.

Falsyfikaty te posiadają następujące znaki:

Na banknocie Rezerwowego Banku Związku Cansas City, Missouri, serja 1014, litera kontroli „K", przodowy numer kliszy 97, odwrotny numer kliszy 1435, podpisy Frank White Treasurer of the United States, A. W. Mellon Secretary of the Treasury, portret Jackson'a.

Falsyfikat ten jest odbitką z fotomechanicznych klisz na dwóch kartonikach papieru, między któremi umieszczono imitację prawdziwych jedwabnych nitek. Przodowa strona jest grubo odbita, czarna farba pokrywa prawie zupełnie delikatne białe linje kratek na brzegu. Tło portretu wypada odpowiednio ciężko. Przodowa i odwrotna strona fałszywego banknotu przejęły obie olej przy drukowaniu i wskutek tego wyglądają one, jakgdyby były tłuste. Numeracja i pieczęć w porównaniu z innemi cechami falsyfikatu są dobrze wykonane.



Teatr Stanisławskiego w Polsce

Jak ongiś dobijano się o bilety do tego przybytku...

Przybyła do nas praska grupa słynnego, epokowego moskiewskiego teatru Stanisławskiego i daje obecnie szereg przedstawień w Warszawie, skąd prawdopodobnie przyjedzie również do Łodzi.

Krytyka stołeczna przyjęła pierwsze widowisko, na które złożyła się komedja „Biednost' nie porok" (Bieda nie „hańbi") bardzo życzliwie. Teatr ten ma również dzisiaj jeszcze niebylejaki urok, chociaż właściwy czas, w którym działalność jego była prowdziwie rewolucyjna, minął już. W czasach rozkwitu Stanisławskiego publiczność rosyjska wykazywała wprost bezprzykładne umiłowanie do tego teatru.

W Petersburgu i w Moskwie słynne były kolejki, przez całą dobę, a nierzadko i dłużej wyczekujące, czy to w mróz, czy też w słotę, na otwarcie okienek kasowych, byle tylko zdobyć bilet na własny użytek lub na zyskowną spekulację. Zrodził się nawet osobliwy rodzaj snobizmu „ogonkowego", współzawodnictwo w wytrwałości:

— „Łarysa Pawłowna, jak długo stała pani?".

— „Prawie trzydzieści godzin".

— „A my z Pietią na zmianę czterdzieści cztery. Cudnie było: śnieg mróz. Mieliśmy z sobą termosy, zimną cielęcinę i koniak. Bardzo przyjemnie schodził czas".

Takie czasy minęły, oczywiście bezpowrotnie — żyją dziś jedynie jeszcze w anagdotkach w rodzaju powyższej. Niewątpliwie jednak trupa Stanisławskiego nie przestała również dzisiaj być niezmiernie ciekawem odrębnem zjawiskiem na tle sztuki teatralnej.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Celem uprzystępnienia najszerszym warstwom korzystania z teatru, dyrekcja daje 3 przedstawienia po cenach najniższych, a to:

Dziś, środa, „Hinkeman"
Jutro, czwartek, „Sen"
Piątek „Murzyn Warszawski" (po raz 50-ty)

PREMJERA „GORĄCZKI NAFTY"

W sobotę premjera 3-aktowej komedji amerykańskiej Johna Larric'a w przekładzie Kaz. Bukowskiego „Gorączka nafty".

Główną, popisową rolę męską odtworzy Michał Znicz.

W innych rolach: Ela Dziewońska, Dunajewska, Jakubińska, Brodniewicz, Janowski, Lenk, Hajduga, Woszczerowicz.

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.
Bilety w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

„Adwokat i róże" codziennie do niedzieli włacznie.

TEATR POPULARNY

Dziś „Berek Joselewicz".

Dochód z dzisiejszego przedstawienia przeznaczono na zasilenie kasy samopomocowej przy szkole powszechnej Nr. 136.

OTWARCIE TEATRU W OGRODZIE STASZICA.

Wobec ustalającej się z dnia na dzień pięknej ciepłej pogody wiosennej — dyrekcja Teatru Miejskiego zamierza już w najbliższych dniach otworzyć sympatyczny teatr letni w ogrodzie Staszica.

Jako inauguracyjne przedstawienie dana będzie farsa z współczesnego życia sowieckiego, doskonałego satyryka rosyjskiego W. Katajewa „Kwadratura koła"

Sztukę tę, urozmaiconą śpiewami i tańcami reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Bogata cudzoziemka kradnie w Warszawie krawaty

a mąż za nie płaci

Z Warszawy donoszą:

Sklep z konfekcją męską „Chojnacki" przy ul. Marszałkowskiej, od szeregu miesięcy odwiedzała wytworna młoda kobieta, uważana tutaj za stałą klijentkę

Dama kupowała najczęściej krawaty.

Za każdym razem po jej wyjściu subjekci z przerażeniem konstatowali brak kilku najdroższych okazów.

O podejrzewaniu damy nie mogło być mowy, jak bowiem wykazał wywiad zarządzony przez dyrektora firmy — klijentka była **kuzynką wybitnego cudzoziemca, niezwykle ustosunkowanego w jednej z ważniejszych placówek obcych.**

Jakież było zdziwienie, kiedy wczoraj do sklepu przyszła owa dama w towarzystwie swego małżonka, który miał zawiązany piękny krawat modny, właśnie jeden z tych, które przepadły.

Towarzyszący jej dżentelmen rzucił również powierzchownie okiem na górę przerzucanych przez panią krawatów, wreszcie zwrócił się do dyrektora firmy i ku niemałemu tego osłupieniu, rzekł spokojnie:

— Ten — wskazał ręką na swój krawat — i cztery inne — jak się przed chwilą wypadkowo dowiedziałem — **nie są jeszcze zapłacone.**

— Nieprawdaż? — zapytał swą towarzyszkę.

Ta z rozbrajającą miną kiwnęła potakująco główką.

Z kolei sam dyrektor firmy oświadczył szarmancko:

— Nie zdążyliśmy ich nawet zapakować...

Cudzoziemiec zapłacił żądaną cenę i w tej chwili podbiegł do swej damy, by z jej torebki wyjąć dwa wzorzyste krawaty, które przeglądając zdążyła już ukryć.

— Tych nie weźmiemy. Są zbyt ryzykowne.

Dama nie sprzeciwiała się.

Wyszli.

Posłano za nimi chłopca. Wsiedli do auta. Kazali się zawieźć w Ujazdowskie Aleje.

Nie upłynęło kwadrans, a w sklepie zadźwięczał telefon.

To cudzoziemiec spieszył zawiadomić firmę, że mimo nadzwyczajnej uwagi jego towarzyszce udało się bez wiedzy firmy znów wziąć jeden krawat, za który w tej chwili prześle pieniądze.

— Jest to osoba chora — mówił dalej. Jej kleptomanja ogranicza się tylko do przywłaszczania oglądanych krawatów. Krawaty, to jej pasja.

Cudzoziemiec podał swe nazwisko. Było dla firmy aż nadto „dobre".

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA dla dzieci.

Niezależnie od wieczorowych przedstawień dane będą w obydwa dni Zielonych Świątek w Teatrze Letnim dwa specjalne przedstawienia popołudniowe dla dzieci.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Ma-Czong-Dżing

18-letni morderca 500.000 ludzi

Pomiędzy rzeziami gra z dziećmi w piłkę

W chwili obecnej, kiedy słynny generał Feng, zwany w Chinach „chrześcijańskim generałem" rozpoczął jawną już walkę o władzę z Cziang-Kaj-Szekiem, wojska jego mają jeszcze inny kłopot. Oto muszą się uganiać, z jednego kąta prowincji Kwan-Su, położonej w głębi północnozachodnich Chin, w koniec jej drugi, za nieuchwytnym generałem - bandytą, Ma-Czong-Dżingiem, który na czele 25.000, oddanych sobie na śmierć i życie jeźdźców, tak potrafił steroryzować całą prowincję, że mieszkańcy jej nie mają odwagi pomagania wskazówkami wojskom chińskim, wysłanym przeciw niemu. A bez wskazówek i przewodników trudno coś zdziałać w takiej dzikiej okolicy.

Co najciekawsze w tej sprawie, że Ma-Czong-Dżing jest obecnie zaledwie 18-letnim chłopcem i przy swojem okrucieństwie i umiejętności utrzymania żelaznej dyscypliny w swoich szeregach, zachował wiele chłopięcych, prawie dziecinnych upodobań.

A okrutnym jest bez miary. Dla niego niczem jest nietylko zabić człowieka, ale też wydać rozkaz spalenia i wytępienia całej wsi, albo szeregu wsi. Wytępił więc ich w ciągu 10 miesięcy, to znaczy odkąd podniósł sztandar buntu w prow. Kwan-Su, tyle, że wedle wiarogodnych obliczeń ofiarą wojsk jego padło bezpośrednio conajmniej 500.000 ludzi, nie licząc tych, którzy z głodu zginęli, po przejściu krwawej szarańczy.

Pewien amerykański misjonarz, mieszkający w mieście Min-Czau, miał sposobność poznania bliższego tego „Bicza Bożego", jak go w prowincji Kansu nazywają, bo mieszkał czas dłuższy naprzeciwko jego kwatery głównej, kiedy się w Min-Czau znajdowała.

Otóż Ma-Czong-Dżing, okrutny dla ludności miejscowej, okazywał wielką grzeczność dla cudzoiemców, a z dziećmi misjonarza owego spędzał każdą wolną chwilę na grze base-bal, t. j. zwykłą piłkę, podbijania palestrą.

W ciągu jednej takiej gry dano mu znać, że Tybetańczycy zabili kilku członków jego rodziny. Ma-Czong-Dżing wydał natychmiast rozkaz wyruszenia 10.000 swoich jeźdźców, którzy na swoich wspaniałych koniach, w 47 godzin przejechali 176 kilometrów, przebywając mroźne góry 5.000 metrowej wysokości, a spełniając rozkaz wodza zniszczenia każdej wioski tybetańskiej na swojej drodze, zrównali je z ziemią i zamienili w głuche cmentarze, wedle owego misjonarza, aż 143.

Po dokonaniu tej strasznej zemsty, w mniej, niż tydzień, Ma-Czong-Dżing był zpowrotem w Min-Czau i spokojny znów i wesoły stanął na boisku do gry w piłkę z dziećmi misjonarza.

Co jest tajemnicą magicznego wpływu tego pół-dzieciaka na wielotysięczną hordę bandytów, tego ani wspomniany misjonarz ani inne listy z Kau-Su, które donoszą o jego działalności, nie powiadają.

Natomiast tajemnica jego bitności spoczywa niewątpliwie w tem, że Ma-Czong-Dżing jest mahometaninem, bo mahometanie na Wschodzie wszędzie górują walecznością nad innemi wyznaniami.

Bandyci-rekordziści

Cztery napady w pół godziny

Ambicją Ameryki są wszelkiego rodzaju rekordy i rzeczywiście w wielu wypadkach stara Europa zacofana i powolna przyznać jej musi w tym kierunku pierwszeństwo. Ostatnio zdobyła Ameryka znowu rekord szybkości tym razem w napadach bandyckich, jedna bowiem szajka zdołała w ciągu 30 minut dokonać czterech napadów z każdorazowym pomyślnym rezultatem.

Odebrała ona przedewszystkiem Pawłowi de Voll, handlarzowi używanych samochodów w New-Yorku, jego własne auto, oznajmiając mu przytem zupełnie szczerze, że posłuży im ono do dokonania kilku rabunków, poczem pełnym gazem pomknęła do pracy.

I rzeczywiście niezadługo otrzymała policja zawiadomienia z różnych stron o popełnieniu 4 napadów rabunkowych na cztery składy apteczne, w których ogółem bandyci zrabowali 700 dolarów.

Przedewszystkiem więc obrabowano jeden ze składów w obecności znajdujących się tam 3 klijentów, którym również skonfiskowano 50 dolarów.

W 5 minut potem ci sami bandyci udali się do innego składu i zmusili jego właściciela do oddania im 200 dolarów, poczem pospieszyli do jego konkurenta.

Tam trafili również na 3 interesantów i tych zmusili do położenia się pokotem na ziemi, poczem zabrali 250 dolarów z kasy, a klijentem 36 dolarów.

Wreszcie ostatni napad, dokonany akurat w pół godziny od czasu wykonania pierwszego rabunku, przyniósł im 75 dolarów z szufladki kasowej oraz 35 dolarów, wręczonych z całą gotowością przez jedynego obecnego w sklepie przygodnego gościa...

Oto jest rekordowa szybkość amerykańskich bandytów co zaś do policji, to szybkość jej działania daleka jest od wyczynów kwalifikujących się do ustanowienia rekordu. Mimo bowiem dokładnego opisu bandytów, podanego przez tak liczne obrabowane osoby, policja nie wpadła dotychczas na ślad rekordzistów.

Z elementarzem do ślubu

chodzić będą młode pary w Turcji

W bezwzględnej swej dążności do wprowadzenia abecadła łacińskiego w Turcji, rząd Kemala baszy chwycił się środka nowego, a bardzo dotkliwego dla opornych, przywiązanych do dawnego pisma arabskiego, albo leniwych.

Oto mianowicie wydano rozporządzenie, że pozwoleń na małżeństwo udzielać się będzie tylko tym osobom, które przed ślubem udowodnią znajomość wszystkich liter nowego alfabetu.

Wogóle zaś postanowiono, że od dnia 30 b.m. wszyscy mężczyźni i kobiety w wieku od lat 16 do 45, którzy nie wykażą się świadectwem nowego abecadła, ulegną dotkliwym grzywnom pieniężnym.

Wszystko to świadczy wprawdzie o stanowczości, z jaką rząd angorski zdąża w raz obranym kierunku, ale świadczy także o wielkiej sile biernego oporu w społeczeństwie, skoro władze muszą się imać aż tak radykalnych środków.

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

14)

Służąca zapisała nazwisko. Bogacki udał się do domu i czekał na telefon. Czekał do wieczora. Nikt nie dzwonił. Zaniepokojony udał się ponownie do mieszkania Sztyftera.

Przyjęła go matka.

— Romka jeszcze niema... — rzekła niespokojnym głosem. — Jestem ogromnie zatrwożona.. Wspominał mi coś o tem, że ma być u pana...

— Tak.. Wiem o tem... Był.. I odszedł... Ale to głupstwo.. Niech się pani tem zbyt nie przejmuje... Pan Roman napewno wróci... W każdym razie proszę, żeby do mnie zadzwonił, gdy tylko wróci...

— Żeby już wrócił.. — odparła, wzdychając ciężko, pani Sztyfterowa.

Bogacki wyszedł na ulicę.

Miasto budziło się dopiero do życia. Zegary wskazywały godzinę dziewiątą a więc porę, gdy łodzianie po całodziennej pracy wychodzili na miasto, by w ciemnej sali kinowej lub przy stoliku kawiarnianym spędzić resztę wieczoru.

Na ulicach panował ożywiony ruch. Nie był to ten sam tłum uliczny, który widzimy zazwyczaj w godzinach przed południowych, podczas największej gorączki interesów.

Mężczyźni nie śpieszyli się, lecz razem ze swemi towarzyszkami przystawali przed wystawami sklepów, patrząc rozgniewanym nieco wzrokiem na wychwalane przez nie przedmioty.

Przed kinami trzeba było przejść na jezdnię, albowiem chodniki zatarasowane były publicznością.

Bogacki „wpadł" do Grand-Cafe. Nie zdejmując palta, przeszedł wolnym krokiem przez salę, skinął głową kapelmistrzowi i chciał już wrócić na ulicę, gdy nagle przy oknie natknął się na jednego ze swych klijentów.

— Aaa, uszanowanie, panie Grebich.. Co słychać?..

— Nic... — odparł zagadnięty, spoglądając na Bogackiego niezbyt przyjaznym wzrokiem. — Mógłbym zarobić, ale cóż... Z panem nic się nie daje zrobić...

— A o cóż panu chodzi właściwie, panie Grebich? — zapytał Bogacki, myśląc ciągle o Sztyfterze i nie mogąc wobec tego skupić myśli.

— Jakto o co mi chodzi?.. To pan nie wie?... Potrzebna mi gotówka.. Jestem teraz w krytycznej sytuacji..

— Aha... Prosi pan o pożyczkę?..

— Nie.. Nie chcę od pana pieniędzy.. Proszę tylko o sprolongowanie weksli.. Zwracałem się już do pana w tej sprawie...

— Do mnie?...

— Do pańskiego kierownika..

— Ach, tak... No, dobrze, dobrze.. Zobaczymy się... Zadzwoń pan jutro... Pomówię z kierownikiem...

Grebichowi zaiskrzyły się oczy.

— Więc powiada pan, że to da się zrobić?.. Świetnie, bardzo będę panu wdzięczny, panie Bogacki... Pan nie wie nawet jak dziś jest ciężko z gotówką w Łodzi... To mnie uratuje... Robię, wie pan, interes... Świetny.. Odkupuję wynalazek... Pan słyszy?...

— Tak... Słucham.. Co?..

— Wynalazek odkupuję...

— Ach, tak.. Wynalazek...

— Wie pan jaki?..

— Tak.. To jest... właściwie... nie wiem... Czy pan mi już mówił o tym wynalazku?..

— Pan jest jakoś dziwnie zmieszany, panie Bogacki... Czy miał pan jakieś zmartwienie, przykrość?...

— Nie... To sprawy prywatne... Przepraszam pana, czy czytał pan dzisiejszy „Express?"...

— Czytałem...

— Czy nie było tam czasem jakiegoś wypadku?...

— Owszem, było.. Morderstwo..

— Morderstwo?.. Gdzie?.. Kto?..

— Gdzieś na Brzezińskiej.... Mąż żonę...

— Na Brzezińskiej... To dobrze.. Myślałem, że....

— Co pan myślał?...

— Nic.. Wie pan, czasy dziś są takie jakoś niepewne.. Ale już późno...

Wyciągnął rękę. Grebich wstał.

— Jeszcze raz przypominam panu i bardzo proszę o zapamiętanie... — rzekł Grebich z szacunkiem. — Chodzi o rzecz bardzo ważną.. O wynalazek..

— Dobrze, dobrze... — odparł Bogacki. — — Niech pan zadzwoni... Pomówimy...

Był zdenerwowany. Nie mógł o niczem innem myśleć.

— Co się z nim mogło stać?...

Dysząc ciężko, wpadł do swego pokoju.

— Czy dzwonił ktoś do mnie?..

— Tak.. Pani Sztyfterowa.. — odparła służąca.

— No?.. Co mówiła?...

— Pytała się, czy pan jest... Powiedziałam, że nie... Była zrozpaczona. Mówiła, że syn jej zginął....

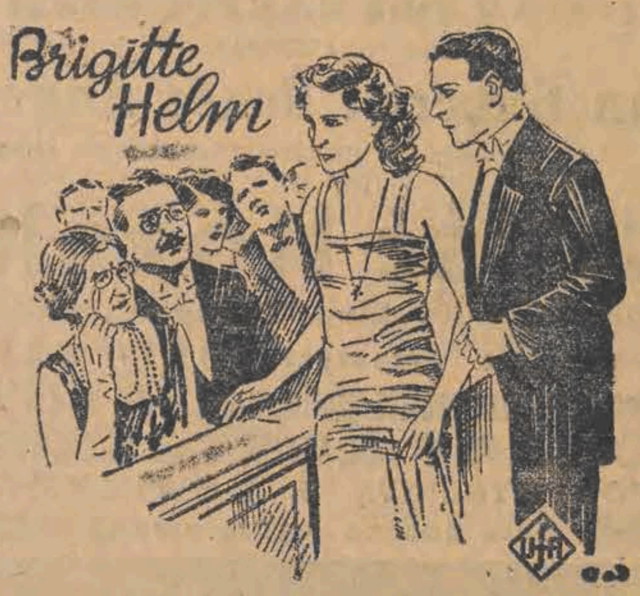
— Kiedy dzwoniła?...

— Przed pięciu minutami...

(D. c. n.).

SPLENDID

Dziś wielka premjera!



BRYGIDA HELM

w swej najnowszej i najwspanialszej kreacji jako

Kochanka Rozwolskiego

Wielki dramat intrygi i miłości, na tle porywających przeżyć tancerki, która nie chciała okupić karjery artystycznej pohańbieniem swej czci niewieściej.

Błysk szczęścia w mroku nędzy!
Szlachetny gest miljardera!
Niebywały uśmiech losu!

Partnerem Brygidy Helm jest równie piękny mężczyzna, jak utalentowany artysta

Henry Stuart.

Wytwórnia „UFA"

Początek o godz. 4.30 po poł.



CZYSZCZENIE metalowych kranów należy do codziennych porządków domowych w każdem starannem gospodarstwie, ponieważ krany bywają ciągle zanieczyszczane o ile ręce są zbrudzone robotą, lub jakim tłuszczem, czy wreszcie namydlone. Wszystko pozostawia ślady, które należy bezzwłocznie usuwać. Para i woda przyczyniają się najwięcej do tego, że krany stają się matowe i pokryte plamami. Można momentalnie doprowadzić metale do wyglądu nowości, przy pomocy Vim'u; czyścić wilgotnym gałgankiem posypanym małą ilością Vim'u. W końcu polerować suchym miękkim gałgankiem, a każda plama zniknie.

VIM

V.P.14—1

Fabryka Luster J. Kukliński
Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach najniższych: Lustra, trema tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące, Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.
Meble pojedyńcze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów
Sprzedaż na raty i za gotówkę.
Telefon 78-11.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktór P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

DR. MED.
H. Różaner
Dzielna 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciow. Przyjm. od 8-10 i 5-8 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr.
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
TEL. 44-92
przyjmuje od 2—6 po poł i 8—9 wiecz
Panie od 5—6.
w niedziele i święta od 12—1.

Doktór Wołkowyski
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8
w niedz. i święta 9-1

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, odzyskało zdrowie używając ziółka, sławnego na cały świat Dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres Liszki — Apteka. 19

DARMO! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna" Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 30

DLA OGRODOWEJ zabawy ognie bengalskie, rakiety, girlandy, lampiony, balony, chorągiewki, serpentiny, czapki, parasolki, confetti poleca J. Woźnica, ul. Piotrkowska 126, tel. 25-74. 19

OTOMANĘ, bieliźniarkę, maszynę Singera, lampę elektryczną, fotele klubowe sprzedam okazyjnie tanio. Główna 55, m. 46, prawa oficyna, parter.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med.
HELLER
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 p.p
dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med.
Lubicz
Cegieniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań od 3—5

Lekarz - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7
XXXXXX.



Inauguracja sezonu
kolarskiego na torze odbędzie się 30 maja

Jak się dowiadujemy, inauguracja sezonu kolarskiego na torze nastąpi w dniu 30 maja rb. na torze Helenowskim. Zawody te będą rewją najlepszych kolarzy krajowych. Organizatorzy — SS „Union" noszą się z zamiarem okraszenia tych zawodów startem dwóch czołowych kolarzy zagranicznych.

Ł. K. S. — Turyści
Mecz towarzyski w nadchodzący poniedziałek

Jak już swego czasu donosiliśmy prezesi obu łódzkich klubów ligowych np.: pułk. Hilarski i dyr. Guze odbyli konferencję i postanowili rozegrać na znak zgody towarzyski mecz piłkarski, po którym miał się odbyć bankiet dla władz obu klnbów oraz graczy na którym poważnione od dawna kluby miałyby nawiązać ponownie kontakt. Naznaczony jednak mecz nie doszedł do skutku z powodu śnieżycy w Święta Wielkanocne i jak się dowiadujemy obecnie spotkanie to od będzie się w nadchodzący poniedziałek w drugim dniu Zielonych Świątek na boisku WKS-u o godz. 17-ej. Jak nas informują kierownictwa obu klubów tym razem drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach ligowych.

Feliks Więcek — król szosowców polskich
zgłosił swój udział do poniedziałkowego biegu Łódź — Poznań

W bieżącym tygodniu, obchodzi zasłużone tak bardzo dla polskiego sportu kołowego, Łódzkie Towarzystwo Kolarzy (dawniej Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w Łodzi) swój jubileusz 40-lecia. Z intencji tej, dla upamiętnienia uroczystej chwili, organizuje ŁTK. wielki międzymiastowy wyścig kolarski na przestrzeni 240 klm. na dystansie

Łódź — Poznań.

Wyścig ten odbędzie się w drugi dzień Zielonych Świątek (poniedziałek 20 maja). Pierwszy dzień świąt przewiduje część oficjalną związaną z uroczystością.

Wyścig zgromadzi na starcie elitę kolarzy szosowców kraju. Ze względu na termin jednocześnie odbywającego się dorocznego biegu warszawskiej Legji o nagrodę wędrowną PUWF1u siłą rzeczy wyścig Łódź — Poznań nie będzie mógł zgromadzić wszystkich, według jednak przewidywań organizatorów, pod względem ilościowym jak i jakościowym bieg ten będzie doskonale obsadzony. W chwili kiedy piszemy te słowa lista zgłoszeń nie została jeszcze zamknięta, a wrodzonem już jest u nas, że wszystko zostawia się na ostatnią chwilę. Dowiadujemy się, że do poniedziałku wpłynęły zgłoszenia: Sobolewskiego z Kalisza — jednego z uczestników pierwszego biegu dookoła Polski, Sierpińskiego Longina, Koprowskiego, Szeflera, Szeffla, Kermena, Marczewskiego i czterech zawodników klubu „Cegielski" w Poznaniu. Udział Kłosowicza jest wątpliwym, albowiem musi on z Muzelfem i jeszcze jednym bronić wędrownej nagrody w biegu warszawskiej „Legji".

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, do wyścigu Łódź — Poznań zgłosił się w ostatniej chwili

Feliks Więcek

ten najlepszy kolarz szosy polskiej. Udział Więcka, jakkolwiek nie wpłynął jeszcze jego oficjalne zgłoszenie, jest **najzupełniej pewny.**

Niema wysiłku bez nagrody, to też dla uczestników przewidzianych jest 28 wspaniałych nagród. Wspaniałą nagrodę ofiarował dowódzca korpusu łódzkiego gen. Stanisław Małachowski.

Wyścig zapowiada się jako jeden z największych i najciekawszych tego rodzaju wyczynów polskiego kolarstwa szosowego. Nad całością czuwa specjalna komisja ŁTK. z p. kpt. Karpińskim na czele. Dalsze szczegóły niebawem podamy.

Wielki sukces łodzianina
w zjeździe gwiaździstym do Wiesbadenu

Jak już donosiliśmy, do automobilowego zjazdu gwiaździstego do Wiesbadenu stanął jedyny przedstawiciel barw Polski,

łodzianin Zygmunt Karsch

na maszynie „Austro-Daimler". Wśród olbrzymiej konkurencji międzynarodowej Karsch zajął czołowe miejsce będąc w pierwszej dziesiątce sklasyfikowanych zawodników.

W oznaczonej godzinie przybyło do Wiesbadenu 33 kierowców z różnych stron Europy, w tem połowa miała poważniejsze wyczyny. Zjazd gwiaździsty był jednym wielkim triumfem niemieckiego przemysłu samochodowego. Na pierwszych pięciu miejscach w ogólnej klasyfikacji znajduje się pięć wozów Mercedes Benz.

Pierwszą nagrodę zdobył książę Leiningen, który niespodziewanie spotkał się na miejscu startu w Kap Tarifa w Hiszpanji z berlińczykiem Hithe, który również zdążał na zjazd do Wiesbadenu.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

1) ks. Leiningen start. Kap Tarifa — 2381 klm.

2) Hithe start. Tarifa — 2399 klm.

3) Doerschlag, start. Varna (Bułgarja) — 2220 klm.

4) hrabia Salm, start. Valenzia — 1639 klm.

5) Brohant, start. Biaritz — 1455 klm. Wszyscy na maszynie „Mercedes Benz"

6) Lindeman, start. Tapiau — 1158 klm. na maszynie „Minerwa"

7) i 8) Wacherstein na „Chrysler'ze" i Farnsteiner na „Hoch'u" strt. w Budapeszcie — 1023 klm.

9) Zygmunt Karsch, strt. Łódź na maszynie „Austro-Daimler" — 1049 klm.

Karsch był bardzo serdecznie witany.

Pusz wrócił do Łodzi
po dwumiesięcznym treningu na torach niemieckich

Z Berlina powrócił do Łodzi po dwumiesięcznym treningu na tamtejszych torach znakomity kolarz łódzki Artur Pusz. Pusz trenował pod okiem słynnego kolarza, b. mistrza świata Waltera Rutta, mają za trenera Erich Grotta, który był kierownikiem sekcji kolarskiej znanego klubu „Trnado" Pusz znajduje się obecnie w doskonałej formie.

Został on zaproszony na ubiegłą niedzielę do Kopenhagi na wielkie międzynarodowe zawody drużynowe. Partnerem Pusza miał być torowy mistrz Berlina. W ostatniej jednak chwili zawody w Kopenhadze zostały odwołane, a termin ich przesunięty na dwa tygodnie. Pusz więc nie skorzystał z okazji startowania w Kopenhadze i prawdopodobnie już nie skorzysta.

Łódzcy koszykarze
na arenie międzynarodowej

Dowiadujemy się, że Polski Zw. Gier Sport. nawiązał pertraktacje ze Związkami Łotwy, Estonji w sprawie rozegrania meczów międzypaństwowych. Mecze odbędą się najprawdopodobniej w czasie wystawy Powszechnej w Krakowie. Jeden z terminów ma być zarezerwowany specjalnie dla Łodzi.

Łódzcy kolarze zwyciężają
we wszystkich biegach na inauguracji sezonu w Kaliszu

W niedzielę odbyła się w Kaliszu inauguracja sezonu kolarskiego na torze z udziałem zawodników łódzkich (Zybert — Union i Einbrot — Szturm). Łodzianie zaprezentowali się z jaknajlepszej strony, wygrywając wszystkie zapowiedziane z ich udziałem konkurencje.

Wspaniałą klasę jazdy pokazał Zybert, który w biegu głównym zwyciężył Koszutskiego. **Zybert znajduje się już w pełni formy,** pokazał bardzo ładny styl.

Bardzo dobrze spisał się również Einbrot, który przegrał jedynie doKoszutskiego, wygrywając natomiast w ładnej formie bieg 10-cio kilometrowy.

Przedbiegi „wyścigu głównego" przyniosły zwycięstwa Koszutskiego nad Einbrotem, Zyberta nad Maciejewskim, Wüstehube'go nad Drożdżem (Częstochowa). Półfinały wygrali Koszutski i Zybert przed Wüstehube. Repechego wygrał pewnie Einbrot. Zażarta walka o pierwsze miejsce przyniosła zwycięstwo Zybertowi zasłużone nad Koszutskim. O 3-cie i 4-te walczyli Einbrot i Wüstehube. Łodzianin był pewnym zwycięzcą.

Bieg gości wygrał Zybert przed Einbrotem i Drożdżem.

Bieg dystansowy na przestrzeni 10 klm. w ładnym stylu wygrał Einbrot mając 12 pkt., przed Zybertem i Drożdżem. Kosztuski zrezygnował z tego biegu.

Bieg drużynowy wygrała para Zybert — Drożdż — Einbrot pewnie przed parą Wüstehube — Wróblewski — Maciejewski.

Trzy reprezentacje piłkarskie
czynne będą w dniu 2 czerwca

Jak się dowiadujemy w dniu 2 czerwca czynne będą trzy reprezentacje piłkarskie Łodzi. Naczelniejsza reprezentacja złożona z garczy ligowych zmierzy się w Łodzi z reprezentacją Warszawy o puhar ofiarowany przez redakcję „Re publiki". Drugi reprezentacyjny garnitur Łodzi spotka się z reprezentacją Lwowa we Lwoie, wreszcie trzeci team łódzki spotka się w Kielcach z reprezentacją tego miasta. Jak widać więc kapitan związkowy ŁZOPN-u p. Konopka będzie miał nielada pracę przy ustalaniu aż trzech reprezentacji na jeden dzień.

Zybert i Brauner
zmienili barwy

Sekcja kolarska „Unionu" została poważnie zasilona przez wstąpienie w jej szeregi znakomitych kolarzy Zyberta i Braunera, z których pierwszy znajduje się obecnie w znakomitej formie.

Również przebywający obecnie na kursie strzelniczym w Raduczu, b. mistrz Polski Artur Szmidt niebawem powróci do Łodzi, i dzięki przychylnemu stanowisku władz wojskowych będzie miał udostępniony trening.

Reul opuścił Łódź
na przeciąg 2 lat

Znakomity kolarz łódzki, olimpijczyk Reul, zgodnie z naszą zapowiedzią wyjechał w ubiegły czwartek na studja do Niemiec na przeciąg dwóch lat. Znakomity ten kolarz znajduje się dziś w bardzo dobrej formie i według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższym czasie wystąpi na torach niemieckich. Reul nie zamierza porzucić ulubionego sportu kolarskiego, i postanowił wszystkie wolne chwile tej dziedzinie poświęcić.

Ostatnia minuta.

Marynarze sowieccy
chcą „zmieść Niemcy".

Moskwa, 15 maja.
Prasa sowiecka przynosi szczegóły zorganizowanych przez rząd sowiecki demonstracyj antyniemieckich w Rosji sowieckiej.

Demonstracje te odbyły się we wszystkich większych miastach sowieckich a wyróżniły się w Petersburgu, W Charkowie, Mińsku i Kijowie.

W Petersburgu pochód odbył się na wyspie i w rejonie konsulatu niemieckiego. Flota sowiecka stojąca w Kronsztadzie podpłynęła do dworca petersburskiego i wywiesiła transparenty z napisem antyniemieckim. Na pancerniku wywieszono transparenty z napisem: „Zmieciemy wszystko z drogi co będzie przeszkadzało rewolucji światowej".

Antysemityzm hula
w Rosji sowieckiej

Moskwa, 15 maja.
„Krasnaja Gazeta" donosi ze Pskowa iż władze sowieckie wykryły w tem mieście tajną organizację uczniów szkoły średniej. Celem tej organizacji było niesienie pomocy b. członkowi związku młodzieży komunistycznej Trofimowowi, siedzącemu w więzieniu za zabójstwo żyda Bolszemiennikowa. Członkowie organizacji przesyłali więźniowi żywność i rozpowszechniali wśród mieszkańców Pskowa podobizny Trofimowa na pocztówkach z napisem „Bohater walki z żydami".

Kilkunastu członków organizacji aresztowano. Wszystkich członków związku młodzieży komunistycznej, wmieszanych w tę sprawę, wykluczono ze związku.

Po 10 latach
wydobyto z morza zatopiony krążownik

Londyn, 15 maja.
Marynarka angielska wydobyła z dna morskiego pod Scapa Flow, zatopiony przed 10 laty krążownik niemiecki „Seydlitz", który następnie przyholowano do portu Firth of Forth.

Z nastaniem przypływu krażownik zaciągnięty zostanie do doków w Rosyth.

Samobójczy skok
z głowy posągu „Wolności"

Nowy Jork, 15 maja.
Jakiś nieznany desperat popełnił wczoraj w porcie nowojorskim niezwykłe samobójstwo.

W oczach licznych marynarzy, stojących w porcie okrętów, skoczył z głowy olbrzymiego na 300 stóp wysokiego posągu „Wolności", ponosząc śmierć na miejscu.

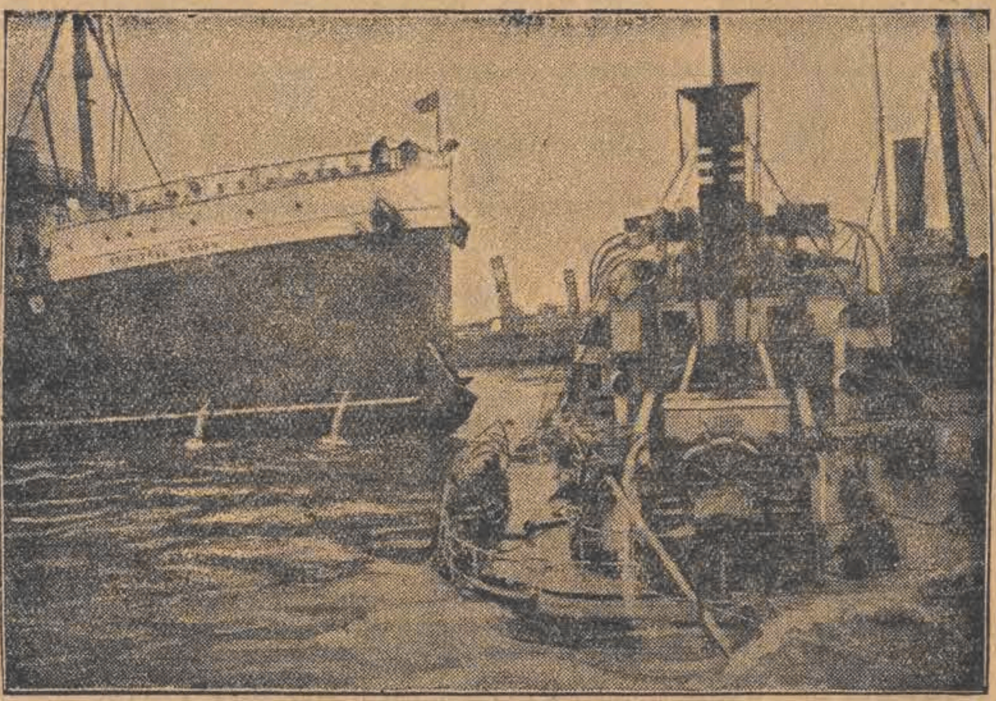
Wybory w Estonji
Sukces nacjonalistów i socjalistów

Tallin, 15 maja.
W wyborach do zgromadzenia narodowego zanotowano wzrost głosów partji narodowej i socjalistów. Partja rolna bez zmiany. Straciły w wyborach: partja pracy, partja drobnych rolników i chrześc. demokracja.

Dyżury aptek.

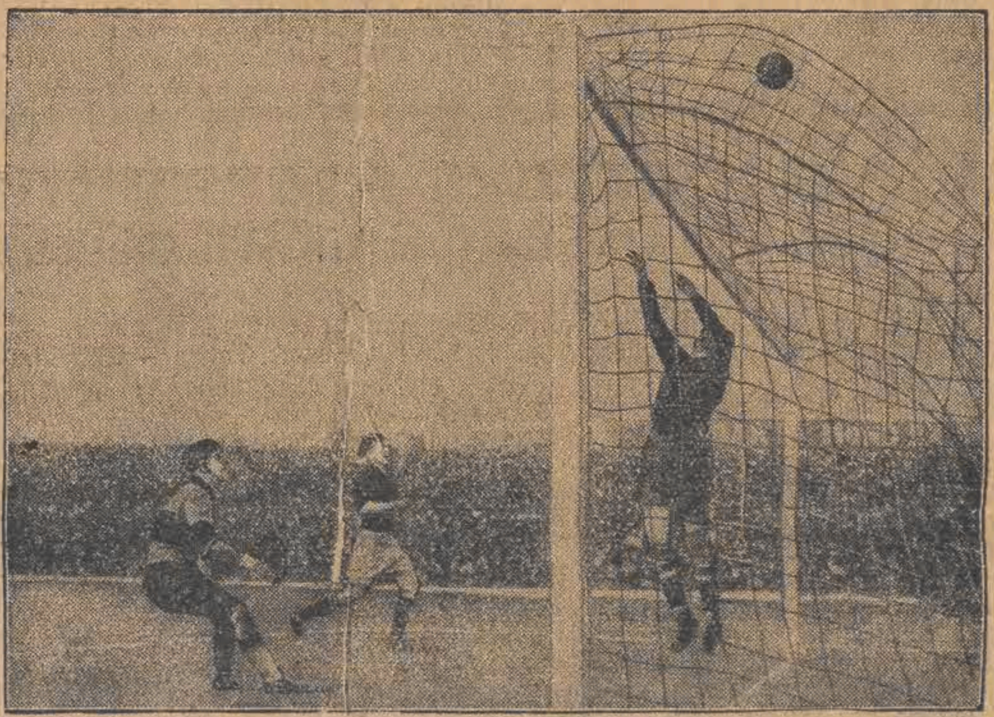
Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M Rozenblub (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15) (b)

Katastrofa okrętowa w New-Yorku



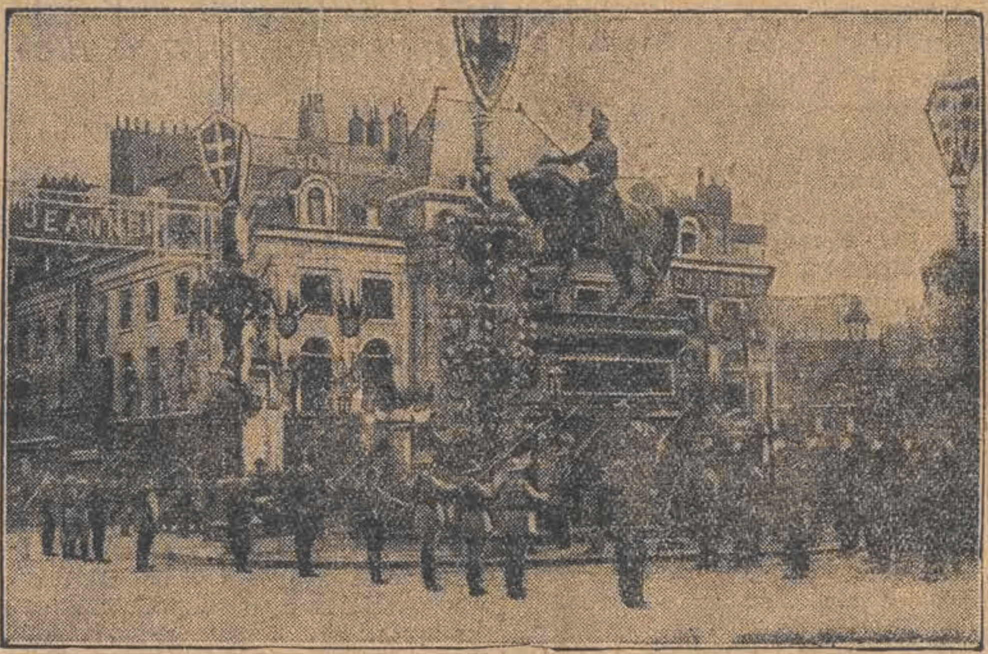
W porcie nowojorskim zderzył się hiszpański parowiec pasażerski „Cristobal Colon" z amerykańskim statkiem frachtowym „River Orontes" wskutek czego amerykański statek zatonął. Na zdjęciu tonący „River Orontes".

Mecz Paryż—Berlin



W meczu międzymiastowym Paryż — Berlin, który odbył się w Berlinie 12-go b. m. zwyciężyła reprezentacja Berlina w stosunku 5:0. Na zdjęciu: ciekawy moment przed bramką.

Z obchodu zwycięstwa Joanny d'Arc



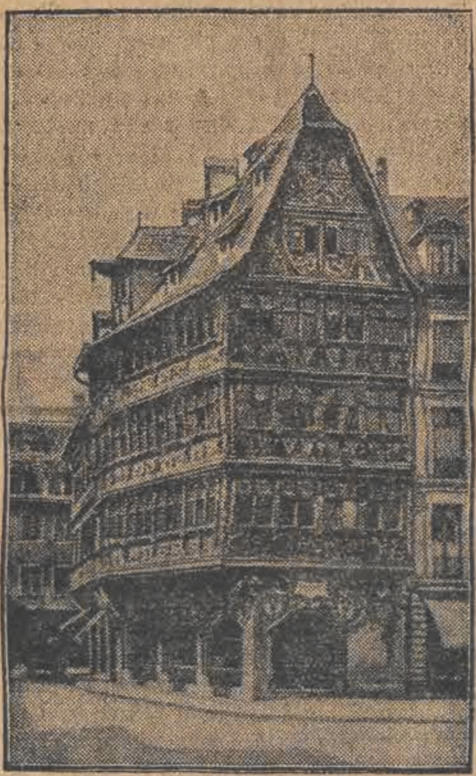
Przed pomnikiem Joanny d'Arc w Orleanie przedstawiciele armji francuskiej prezentowali broń w dniu obchodu 500-- lecia zwycięstwa bohaterskiej dziewicy.

Najstarsza poetka



Jedna z najstarszych obecnie poetek w świecie jest niewątpliwie niemiecka liryczka Fryda Schanz, obchodząca w tych dniach 70-lecie swych urodzin.

Pomnik średniowiecznej architektury



Patrycjuszowski dom w starej dzielnicy śródmiejskiej Strassburga, słusznie zaliczany do najpiękniejszych zabytków średniowiecznej architektury.

Z filatelistyki



Nowy typ znaczków pocztowych, wydanych w Anglji w celu upamiętnienia odbywającego się w Londynie kongresu światowego związku poczt.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.